NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok VII. Nowemiasto, dnia 2 czerwca 1934. Nr. 22

Na Niedzielę II. po Świątkach.

EWANGELJA,

napisana u św. Łukasza, rozdz. XIV. wiersz 16—25.

Onego czasu powiedział Jezus Faryzeuszom tę przypowieść: Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu. I posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, boć już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy społecznie wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem pięć jarzm wołów i idę ich doświadczać; proszę cię miej mię za wymówionego. A drugi rzekł: Zonęm pojął, a przeto nie mogę przyjść. A wróciwszy się sługa, oznajmił to Panu swemu. Tedy, się gospodarz rozgniewawszy, rzekł słudze swemu: Wynijdź rychło na ulice i uliczki miasta; a ubogie i ułomne i ślepe i chrome wprowadź tu. I rzekł Panu sługa: Panie, stało się, jakoś rozkazał; a jeszcze jest miejsce. I rzekł Pan słudze: Wynijdź na drogi i opłotki, a przymuś wnijść, aby był dom mój napełnion. A powiadam wam, żeć żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie ukąsi wieczerzy mojej.

O częstem przystępowaniu do Komunji świętej.

„I posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, boć już wszystko gotowe".

Pan Jezus zaprasza wszystkich na ucztę i miło Mu, gdy widzi przystępujących do Stołu. Jakież to jest szczęście jeszcze na tej ziemi nasycać się tym samym pokarmem, jakim się nasycają Swięci w Niebie, gdyż pokarmem Swiętych w Niebie jest także sam Bóg. On do tego Stołu wzywa wszystkich, gdy mówi: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a Ja was ochłodzę".

Słabości i niedoskonałości nasze nie są przeszkodą do częstego przystępowania do Stołu Pańskiego, byleśmy tylko nie mieli w nich upodobania; wszak Chrystus wezwał na ucztę ślepych

i chromych, aby pokazać, że, chociaż kto nie posiada doskonałości, może być przypuszczony do Stołu Pańskiego. Sw. Ambroży, idąc w myśl Kościoła katolickiego, mówi: ponieważ ten Sakrament jest chlebem powszednim, czemuż chrześcijanin wstrzymuje się cały rok od jego przyjęcia? czemuż się nie karmi nim codziennie? Swięty Jan Chryzostom mówi, że to jest wielki nierozum zasadzać przygotowanie do Komunji św. na rzadkiem jej przyjmowaniu. Kościół św. jasno nam wykazał, że gorąco pragnie częstych Komunij świętych na Koncylium Trydenckiem. Chyba łatwo zrozumieć i pozatem, dlaczego nam tak bardzo zależeć powinno na częstszem przystępowaniu do Komunji św. Wszak w niej przyjmujemy P. Jezusa do serca naszego.

Wielką była radość Mędrców ze Wschodu, gdy w stajence betlejemskiej ujrzeli Dzieciątko Jezus na ręku Najśw. Marji Panny. Nieopisanie szczęśliwym czuł się starzec Symeon, gdy w świątyni jerozolimskiej mógł oglądać Zbawiciela świata i wziąć Go na ręce swe. Wielki jeszcze zaszczyt i szczęście spotkało Józefa św., który nie raz, ale przez lat kilka mógł piastować Syna Bożego na ręku swem. Stokroć większy jednak zaszczyt, stokroć większe szczęście spotyka wszystkich chrześcijan-katolików, albowiem nam jest dane nietylko oglądać Jezusa i brać Go na ręce, ale przyjmować Go do serca swego i pożywać św. Ciało Jego w Komunji św. I my byśmy się od tego umieli wymawiać, jak owi zaproszeni przez króla na ucztę dla błahych powodów? Oj, nie czyńmy tego! Drogo zapłacili swą odmowę ci ewangeliczni zaproszeni. Jestto zbyt wyraźna przestroga dla nas, byśmy pod żadnym warunkiem nie wymawiali się od tego niebieskiej Uczty, na którą nas Król nieba i ziemi w dzisiejszej Ewangelji wzywa.

Ku czci błog. Jana Sarkandra.

Rycerz Chrystusowy! Nazwa ta słusznie się należy błogosławionemu Janowi Sarkandrowi, synowi ziemi śląskiej, wielkiemu męczennikowi za wiarę Chrystusową.

Prastare miasteczko na Sląsku — Skoczów, miejsce urodzenia błog. Jana Sarkandra, przechowało po dziś dzień cenne pamiątki z życia Ks. Jana Sarkandra. Widzimy tam piwnicę, w której urodził się błogosławiony 20 grudnia 1576 r.. ołtarz w kościele parafjalnym, a w okolicy Skoczowa kaplicę z ołtarzem błog. Jana Sarkandra. O wiele więcej pamiątek mieści się w Ołomuńcu, gdzie zdobył palmę męczeńską.

Błog. Jan Sarkander kształcił się i całe życie pracował wśród narodu czeskiego, ale urodzony na Sląsku, zachował tyle przyjaźni i serca dla Polski. że mu przyjaźń ta przyczyniła się do śmierci męczeńskiej. Czasy, w których żył, były pełne niepokojów wskutek walk religijnych między katolikami, a szerzącym się protestantyzmem. To też i późniejszy Ks. Jan, gorliwy apostoł i obrońca wiary Chrystusowej, stał się krwawą ofiarą zatargów.

Jan Sarkander odznaczał się od wczesnej młodości pobożnością i duchem poświęcenia. Niezwykła bystrość umysłu, zdolność i pilność przyczyniły się do wczesnego ukończenia studjów i zdobycia tytułu doktora filozofji. Swięcenia kapłańskie były szczytem jego marzeń i dążności.

Praca duszpasterska była połączona z wielu trudnościami, stałą walką o zasady Kościoła. Protestanci darzyli go straszną nienawiścią i prześladowaniem. Nie zniechęcał się Ks. Sarkander i czynił wszystko, aby trudności pokonać, a słowa Boże wpajać w zbuntowane dusze ówczesnych katolików i zbłąkanych prowadzić do owczarni Chrystusowej. Prześladowania były jednak tak silne, że postanowił odbyć pielgrzymkę do Częstochowy, aby ubłagać u Matki Cudownej pomoc i wytrwanie. Po drodze zwiedził zabytki w Krakowie i zatrzymał się też w Rybniku. Gdy trochę burze ucichły — wrócił znowu na swą placówkę duszpasterską.

Stosunki między Czechami a Polską były naprężone. Przybyłego Jana Sarkandra uważano za szpiega i zdrajcę spraw narodowych. To było powodem wtrącenia go w lochy więzienne, skąd już nie powrócił. Trzykrotnie był stawiony na przesłuchanie wobec sędziów, którzy za wszelką cenę chcieli wydobyć z niego jakieś tajemnice w związku z wtargnięciem Polaków i Kozaków do Moraw. Odpowiedzi Jana, niedające żadnych wyjaśnień (nic o tem nie wiedział), wywołały wybuch złości, wyzwisk i obelg, poddano go pod tortury cielesne, m. in. przystawione do boków płonące pochodnie gasły od krwi ciekącej z otwartych ran.

Mimo cierpień nigdy słówko skargi lub zniecierpliwienia nie wydobyło się z ust jego. Na wyrazy współczucia odpowiadał: „We wszystkich, nawet największych mękach doznaję przeobfitych pociech i nie dbam o żadne boleści". Zmarł 17 marca 1620 r. Według słów dziennikarzy stał się chlubą katolików, zwycięzcą błędowierców i prześladowców swoich, umocnieniem chwiejących się w wierze, a wiernym ostoją, prześladowanym i cierpiącym wzorem, — duszpasterzom przykładem, niebu i ziemi widowiskiem podziwu najgodniejszem.

Natychmiast po jego śmierci zaczyna się szerzyć dla Jana Sarkandra w Morawach i na Sląsku cześć jako dla świętego i męczennika Chrystusowego. Na podstawie kilku zbadanych i udowodnionych cudów ogłosił go Ojciec św. Pius IX — 11 września 1859 r. błogosławionym i przyznał mu cześć publiczną w Kościele Chrystusowym.

Na prośbę J. E. Ks. Biskupa Stanisława Adamskiego i całego Episkopatu Polskiego Ojciec św. Pius XI. w roku 1932 rozszerzył cześć, oddawaną błog. Janowi na wszystkie diecezje w Polsce.

W roku bieżącym odbędą się w Skoczowie podniosłe uroczystości ku czci błog. Jana Sarkandra, które będą trwały przez cały tydzień od 27 maja do 3 czerwca.

Pierwszy Indjanin — ksiądz w Rzymie.

W czasie wielkanocnych uroczystości w bazylice św. Piotra w Rzymie wśród mnóstwa przedstawicieli różnych narodowości szczególną uwagę zwracał na siebie pewien ksiądz — Indjanin, który miał na głowie charakterystyczną ozdobę z piór orlich, a na szyi wielobarwne sznury pereł, jako honorowe odznaczenie swego plemienia. Był to ks. Gordon, jedyny kapłan katolicki indyjskiego szczepu Chippewa, liczącego około 30.000 dusz i mieszkającego w odległości mniejwięcej 300 klm. od Chicago. Szczep Chippewa, podobnie jak inne szczepy Indjan, skazany jest na powolne, ale nieuniknione wymarcie. Połowa należących do niego czerwonoskórych żyje w Kanadzie i jest obsługiwana przez Ojców Oblatów, którzy posiadają tam liczne stacje misyjne. Filip Gordon rozpoczął swoje studja w kolegjum św. Pawła w Minnesota, kontynuował je następnie w jednem z kolegjów amerykańskich w Rzymie, a dokończył w Innsbrucku. Obecnie jest on proboszczem niewielkiej parafji w Wincenein. Ks. Gordon ma przed sobą wielkie zadanie pracy apostolskiej, ponieważ wśród czerwonoskórych jego rodaków utrzymuje się nadal pogaństwo, które za pośrednictwem tajemniczych ceremonij i czarodziejskich formuł wywiera nadal wielki wpływ na naiwnie, niemal dziecięce umysły tego pierwotnego ludu. (KAP.)

Piękny czyn biskupa.

Chiński gen. Sun-Tien-Ing, wypędzony roku ubiegłego przez wojska japońskie z Jecholu, cofał się w kierunku Mongolji. Mahometanie tak okoliczni, jak zamieszkujący miasto Ningsia stawili mu czynny opór, z powodu czego wywiązały się krwawe walki w ciągu stycznia liczba zabitych wynosiła około 10.000! Ciężko ranni umierali, pozbawieni opieki, na polu bitwy przy — 20° C., lżej rannych umieszczano w prowizorycznych szpitalach lub u misjonarzy.

Wikarjusz apostolski okręgu Ningsia, ks. Schotte, z misyj scheuckich, znajdował się właśnie w Nianksi, oblężonem przez generała Sun-Tien-Ing.

Stałą jego rezydencją jest Sanscheng-kung, ale w Ningsia zastępował jednego ze swoich misjonarzy. Władze miasta zwróciły się doń z prośbą pośredniczenia między niemi, a oblegającym. Biskup podjął się tego zadania i w towarzystwie jednego protestanta oraz dwóch poważnych obywateli chińskich udał się wśród ognia do generała, który osaczył miasto. Wprawdzie misja pogodzenia stron wojujących nie powiodła się, mimo to odwaga i poświęcenie biskupa wielkie wywarło wrażenie na ludności.

Modlitwa jest portem dla skołatanych burzą, laską dla chwiejących się, skarbem dla ubogich, bezpieczeństwem dla bogatych, uzdrowieniem dla chorych. Sw. Augustyn.